

Moje dziecko nie lubi przedszkola



Dziecko, które dotąd chętnie chodziło do przedszkola, nagle się zbuntowało. Co kryje się za takim protestem?

Gwałtowna niechęć do przedszkola, która pojawia się u starszego przedszkolaka, ma inne źródła niż lęk przed nieznanym i niechęć do rozstania z mamą, charakterystyczne dla debiutanta. Czasem dziecko mówi wprost, o co chodzi, ale zazwyczaj samo dokładnie tego nie wie. A najczęściej chodzi o to, że cztero- czy pięcioletek nie jest jeszcze mocny wewnątrz. W poznaniu samego siebie i w określeniu swojej tożsamości bardzo ważni stają się dla niego inni - to, co robią, i to, jak go oceniają. W tym czasie budzą się w dziecku potrzeby posiadania przyjaciela, dowodzenia, odnalezienia swojego miejsca w grupie. To właśnie w tej sferze rodzi się też najczęściej frustracji.

Nikt mnie nie lubi

Potrzeba bycia kimś ważnym w grupie przejawia się trochę inaczej u chłopców niż u dziewczynek. Chłopiec może cierpieć, że nie ma nikogo, kto byłby mu posłuszny. Może też wchodzić w konflikty, bo chciałby być najsilniejszy, a nie jest. Taki problem pojawia się częściej w grupach jednolitych wiekowo, bo w grupach różnowiekowych panuje naturalna hierarchia - jak w dużej rodzinie. Tam małe dziecko ma starsze rodzeństwo, w które jest wpatrzone, a po jakimś czasie pojawia się ktoś młodszy, od którego może być w zabawie ważniejsze. Jeśli uznajemy, że niechęć dziecka do przedszkola ma takie właśnie źródło, rozwiązaniem będzie znalezienie grupy różnowiekowej, a jeśli to niemożliwe, bo w przedszkolu nie ma takich grup - zapewnienie kontaktu z młodszymi dziećmi - np. na podwórku. Można też spróbować namówić wychowawczynię, żeby dzieci z różnych grup wiekowych bawiły się czasem razem, np. na dworze.

Nie mam różowych spinek

Cztero-, pięcioletnie dziewczynki chcą zwykle wyglądać jak koleżanka, która jest najważniejsza (i według nich najpiękniejsza) w grupie. Jeśli więc uważa ona, że najpiękniejsze są np. różowe spinki, to potrzeba posiadania takich spinek staje się bardzo silna i bez nich dziewczynka czuje się mało ważna. Myślę, że jeśli córka wyraża potrzebę posiadania spinek właśnie z tego powodu, można jej do pewnego stopnia ulec. Dzieci bardzo to doceniają, gdy liczymy się z tym, co jest dla nich ważne ("Podobają ci się różowe spinki? Jeśli ci na tym zależy, dobrze, założę ci je"). Ta chęć upodabniania się mija im mniej więcej rok, dwa lata później jak dziecięca wysypka. Natomiast jeśli dziecko wciąż domaga się nowych drogich zabawek (np. lalki, która akurat jest modna i którą przynosi koleżanka), porozmawiałabym z

wychowawczynią, żeby zwróciła na to uwagę i poprosiła dzieci o nieprzynoszenie do przedszkola drogich zabawek.

Jasio mnie bije

Kłótnie, a nawet bójki są wśród dzieci zupełnie naturalne, ale częściej za taką deklaracją dziecka kryje się informacja o walce o wpływy w grupie. Jeśli dziecko skarży się, że kolega je bije, znaczy to tylko tyle, że ma słabą pozycję w grupie, a chciałoby mieć mocniejszą. Czasem okazuje się też, że sytuacje, o których dziecko opowiada, przydarzyły się nie jemu, ale innym dzieciom. Dzieje się tak dlatego, że pięciolatek potrafi sobie już wyobrazić, co by było, gdyby na przykład ktoś go uderzył albo ugryzł i w ten sposób sygnalizuje swój lęk. Zdarzają się jednak dzieci naprawdę agresywne. Żeby się zorientować, jak jest naprawdę, najlepiej porozmawiać z wychowawczynią. Jeżeli jednak pamiętamy, że jeszcze jakiś czas temu dziecko mówiło nam, że się z tym "agresorem" bawiło, możemy powiedzieć: "Wiem, bywają trudne chwile, ale pamiętam, jak się świetnie z nim bawiłeś. Może te dawne chwile wrócą. Rozumiem cię, bo mnie też się zdarza czasem z kimś pokłócić". I ewentualnie można porozmawiać o tym, w jaki sposób się godzić. W dzieciach większy lęk budzą sytuacje, których nie rozumieją. Rozmawiając na temat bójek, możemy powiedzieć: "Rzeczywiście, zdarza się, że dzieci zezłoszczą się aż tak bardzo, że biją się albo krzyczą. Ten chłopiec (czy dziewczynka) musi się nauczyć złościć w taki sposób, żeby nikomu nie robić krzywdy". Jeżeli dziecko zrozumie przyczynę zachowania, które budzi w nim lęk, będzie się bało mniej i będzie mogło unikać sytuacji prowadzących do konfliktu. Dlatego zapytałabym dziecko: "Jak myślisz, jak to się stało? Od czego się zaczęło?",

Nie lubię nowej Pani

Nowa nauczycielka może wywołać burzliwe uczucia u dziecka. Przedszkolak odczuwa żal po utracie dawnej pani i porównuje ją z nową. Warto wtedy porozmawiać, co się dziecku podobało w poprzedniej pani, czym nowa od niej się różni, co fajnego może być w tej nowej. Często to my - rodzice - boimy się tej nowej nauczycielki i przyzwyczajenie się do niej zajmuje nam znacznie więcej czasu niż dziecku. Istnieje też oczywiście możliwość, że ta nowa rzeczywiście jest gorsza - np. zbyt wymagająca i niezbyt uważna, co sprawia, że nasze nieśmiałe dziecko nie może się przebić. Najlepiej wtedy wysłuchać dziecka i jakiś czas (nie dłuższy niż tydzień, dziesięć dni) odczekać. Gdyby dziecko nadal narzekało na panią, warto się z nią wtedy spotkać i porozmawiać.

Tam jest nudno

Taka deklaracja wcale niekoniecznie oznacza, że w przedszkolu nie ma żadnych ciekawych zajęć dostosowanych do zainteresowań naszego dziecka. Często jest to odzwierciedlenie... problemów domowych. Jeżeli na przykład rodzi się rodzeństwo, rodzice mają jakieś swoje kłopoty albo ktoś w rodzinie choruje, dziecko nie czuje się szczęśliwe, a dzieci nieszczęśliwe łatwiej się nudzą. Nie są w stanie zaangażować się całym sobą w różne zajęcia, bo czymś się martwią. Niezaspokojona potrzeba miłości i bezpieczeństwa tłumi ciekawość. Nasze zainteresowanie się dzieckiem zwykle działa leczniczo.

Sztuka dobrej rozmowy

W rozmowie z nauczycielką opowiedzmy o problemie dziecka i zapytajmy, co ona o tym myśli. To dobry początek - znacznie lepszy od zgłaszania pretensji i

oczekiwać, że ona z tym coś zaraz zrobi. Możemy powiedzieć, że się martwimy, bo dziecko nie chce chodzić do przedszkola. Wyjaśnijmy, gdzie sami widzimy przyczyny, poprośmy o szczególne obserwowanie naszego dziecka, np. przez tydzień, i umówmy się na następne spotkanie. Takie postawienie sprawy daje wszystkim możliwość uzyskania dystansu. Pani nie czuje się oskarżana, nie musi natychmiast wynajdywać rozwiązań. Ma czas, by baczniej przyjrzeć się relacjom w grupie i zobaczyć to, na co być może wcześniej nie zwróciła uwagi.